

Jan Kanty Cisek

Prasa o adwokaturze

Palestra 13/6(138), 88-95

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

który ponosi odpowiedzialność karną i dyscyplinarną, zasługuje na ujemną ocenę i ma wpływ na wymiar kary dyscyplinarnej.

Zasadnie także wywodzi rewizja nadzwyczajna, że wymierzona kara grzywny 1000 zł jest niewspółmiernie łagodna w stosunku do wagi przypisanego obwinionemu czynu i stopnia jego społecznej szkodliwości. Przeciwno uznaniu kary grzywny za wystarczającą przemawia wysoki stopień nietrzeźwości w chwili popełnienia czynu (stężenie alkoholu we krwi wynosiło 2,7⁰/₀₀) oraz fakt, że obwiniony był już karany dyscyplinarnie karą upomnienia za uchybienia zawodowe.

Przytoczone w rewizji nadzwyczajnej dalsze okoliczności, a mianowicie dwukrotne ukaranie obwinionego w latach 1958 i 1959 r. w czasie pełnienia przez niego obowiązków sędziego za gorszące zajścia w stanie nietrzeźwym, przedstawiają w ujemnym świetle sylwetkę moralną obwinionego, jednakże przewinienia te — podobnie jak i przewinienie w rozpatrywanej spr-

wie — nie pozostają w bezpośrednim związku z wykonywanymi czynnościami zawodowymi obwinionego i dlatego Sąd Najwyższy uznał, iż żądana w rewizji nadzwyczajnej kara pozbawienia prawa wykonywania zawodu byłaby zbyt surowa. W tych warunkach, biorąc pod uwagę całokształt okoliczności towarzyszących popełnieniu rozpatrywanego przewinienia, Sąd Najwyższy wymierzył obwinionemu karę dyscyplinarną zawieszenia w czynnościach zawodowych na okres czterech miesięcy, która to kara, zdaniem Sądu Najwyższego, jest współmierna do wagi i stopnia popełnionego przewinienia.

Obciążenie obwinionego kosztami postępowania za dwie instancje w zryczałtowanej kwocie 2400 zł, oparte na przepisie § 54 ust. 2 lit. c rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22.XII.1964 r. o postępowaniu dyscyplinarnym (Dz. U. Nr 2/1965, poz. 7), uzasadnione jest zmianą orzeczenia przez wymierzenie obwinionemu nowej kary określonej w sentencji.

PRASA O ADWOKATURZE

Różne były formy udziału prawników, w tym także adwokatów, w minionej akcji wyborczej. O jednej z nich informował „Głos Wybrzeża” (nr 89 z dnia 16 kwietnia br.) w notatce pt. „Prawne pogotowie” wyborcze w Gdyni, pisząc między innymi:

„Aby komisjom (scil. wyborczym) i ich członkom ułatwić (...) wypełnianie ich funkcji, Zespół Adwokacki Nr 6 w Gdyni podjął konkretne zobowiązania. Otóż w okresie sprawdzania list wyborczych i w dniu wyborów adwokaci pracujący w tym Zespole pełnić będą stałe dyżury telefoniczne, a jeśli zajdzie tego potrzeba, służyć będą komisjom wyborczym na terenie Gdyni także poradą prawną na miejscu ich pracy. Adwokackie »pogotowie prawne« na użytek wyborców i komisji — to inicjatywa niewątpliwie cenna i pożyteczna (...)”.

Pochwale tej inicjatywie i jej społecznego pożytku dało wyraz także „Prawo i Życie” (nr 9 z dnia 4 maja br.) w notatce pt. *Zespół Adwokacki Nr 6 w Gdyni w akcji przedwyborczej*.

*

Relacja Macieja Karskiego z zebrania dyskusyjnego w siedzibie Koła ZPP Warszawa-Śródmieście, ogłoszona w formie artykułu pt. *Kultura sali rozpraw* w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 8 z dnia 15 kwietnia br.), przekazała szereg interesujących uwag i spostrzeżeń na temat przejawów braku kultury u niektórych uczestników procesów sądowych. Jak wynika z tej relacji, dyskusja była bardzo gorąca i rzeczowa, a pod ostrzem krytyki znaleźli się reprezentanci każdego zawodu prawniczego. Jakże zarzuty zostały sformułowane pod adresem adwokatów?

„Adwokat wykazuje brak szacunku dla sądu, a więc i brak kultury, kiedy przemawia »pod publiczke« — w sposób oderwany od istoty sprawy; ujawnia brak szacunku zarówno dla sądu, jak i dla klienta, kiedy przychodzi na rozprawę nie przygotowany i prosi sąd o 10-minutową przerwę, by mógł zapoznać się z aktami sprawy. O braku szacunku świadczy także reagowanie na pytania sądu lub prokuratora, kierowane do świadków, minami wyrażającymi zdumienie lub rozbawienie. Za szczególnie rażące uchybienia kulturze uznano wypadki »niszczenia« — nieraz w formie wręcz nieprzyzwoitej — młodych adwokatów lub nawet aplikantów adwokackich przez ich starszych, rutynowanych kolegów, będących ich przeciwnikami procesowymi. Tak samo ocenić trzeba zwyczajnie niektórych adwokatów polegające na wchodzeniu do pokoju sędziego (referenta sprawy), zwłaszcza gdy w korytarzu znajduje się klient tegoż adwokata (...)”.

Wyciągnięte w toku dyskusji na jaw przykłady potknięć czy niedomogów w dziedzinie kultury sądowej pozwoliły jednocześnie rozeznaczyć ich źródła i przyczyny. Uczyniono zatem ważny krok, aby w tej dziedzinie było o wiele lepiej.

Autor zakończył swoje uwagi słowami:

„(...) pragnę dodać od siebie tylko jedno życzenie: Oby takie zebrania jak to, w którym miałem przyjemność uczestniczyć, odbywały się we wszystkich kołach Zrzeszenia Prawników Polskich”.

Sądzić można, że apel ten nie przejdzie bez echa.

*

W zeszycie trzecim z 1968 r. wydawanego w języku francuskim czasopiśmie „Revue de Science Criminelle et de Droit Pénal Comparé” ukazała się recenzja pióra Alexandry Flatau-Schuster o opracowaniu pt. *Bibliografia historii adwokatury polskiej 1901—1918*. Jak wiadomo, publikacja ta przygotowana przez Zofię Czaykowską, ukazała się u nas w ub. roku jako pozycja specjalna „Wydawnictwa Prawniczego” w formie wkładki do nru 4 „Palestry”.

W recenzji m. in. czytamy:

„Zredagowany ze znanstwem zbiór ten ma na celu przedstawienie publikacji adwokatów polskich, które ukazały się w latach 1901—1918 na ziemiach polskich pod rozbiarami i które dotyczą problematyki ich zawodu, świadcząc w ten sposób o ich aktywności.

Dzieło to, usystematyzowane według zagadnień, jest podzielone na 8 części: pierwsza dotyczy problemów ogólnych, druga zawiera bibliografię prac o organizacji i strukturze adwokatury, trzecia — prace poświęcone wykonywaniu zawodu, czwarta — prace traktujące o adwokaturze w toku procesu, podczas gdy część piąta obejmuje obszerną bibliografię o adwokaturze jako grupie zawodo-

wej. Należy wspomnieć o rozdziale szóstym zawierającym bibliografię przyczynków biograficznych o adwokaturze z tego okresu i o rozdziale siódmym, który przedstawia bibliografię historii i wspomnień adwokatów polskich. Wreszcie rozdział ósmy jest poświęcony bibliografii prac dotyczących adwokatury obcej.

Jest rzeczą oczywistą, że ten zbiór bibliograficzny, tak starannie zredagowany, zawiera nie tylko ważne dane faktyczne, ale odzwierciedla również burzliwą historię adwokatury polskiej tej epoki, jej aktywności w dziedzinie społecznej i politycznej, jak również relacjonuje o słynnych sprawach sądowych, w których obrońcami byli członkowie tej adwokatury”.

*

Prawie filmowy tytuł — *Adwokaci są wśród nas* — i także zdjęcie fotograficzne (eleganckiego pana) jako wzorca postaci adwokata towarzyszy felietonowi Feliksa Bąbola, zamieszczonemu w „Dzienniku Łódzkim” (nr 87 z dnia 13—14 kwietnia br.). Dwie warstwy tematyczne przenikają się wzajemnie w tym felietonie: pierwsza — szukajmy odpowiedzi na pytanie, skąd się wzięły mity o zawodzie adwokata, i druga — rzetelny obraz środowiska adwokackiego Izby łódzkiej.

Potocznych ocen o adwokatach krąży wiele. Są oceny klientów (dobre lub złe, co często zależy od tego, jaki zapadł wyrok), oceny „co się mówi na mieście” i własne oceny adwokackiego środowiska. Oceny te nie zawsze są zbieżne, doświadczają tego także adwokaci Izby łódzkiej, tych 331 z miasta Łodzi i 177 z łódzkiej prowincji.

Autor kończy swoje rozważania optymistycznym akcentem:

„W ostatnim okresie notuje się w środowisku szereg pozytywnych zjawisk natury ogólnospołecznej. Podniósł się więc poziom kierowniczy i organizacyjny zespołów adwokackich w Łodzi i województwie, rozwinęła się praca nad doskonaleniem w zawodzie, ożywiła się praca polityczna i społeczna, zmniejszyła liczba spraw dyscyplinarnych w samym środowisku. Wydaje się też, że pisząc o adwokatach, nie trzeba im wystawiać laurów ani bronić ich przed ujemnymi opiniami godzącymi w środowisko. Sami to potrafią lepiej”.

*

W cyklu Rozmów o prawie „Dziennik Ludowy” (nr 90 z dnia 16 kwietnia br.) ogłosił felieton Edmunda Spirydowicza pt. *Honoraria adwokackie*.

Autor pisze, że „w listach naszych korespondentów pojawia się często sprawa honorariów pobieranych przez adwokatów za świadczoną przez nich pomoc prawną (...)”. Nawiązując do jednego z takich listów, Autor zanotował:

„Tyle autor listu. Porusza on rzeczywiście ważny problem, jakim jest wynagrodzenie adwokackie. Niewątpliwie wokół sprawy tej narosło wiele nieporozumień i niedomówień. Zawsze tam, gdzie w grę wchodzi ocena czyjegoś zarobku, najłatwiej o przesadę, przejawienie czy świadome przeinaczenie faktów. To też omówienie kwestii poruszonej w liście (...) wypada zacząć od sprostowania. Nie jest prawdą, jakoby adwokaci należeli do jakiejś uprzywilejowanej — w sensie zarobków — warstwy społeczeństwa, a ich dochody odbiegały w sposób rażący od zarobków lekarzy, inżynierów czy innych osób legitymujących się wyższym wykształceniem. Owe mityczne wille i wytworne samochody, o których wspomina nasz Czytelnik, nie są bynajmniej chlebem powszednim adwo-

katury. To prawda, że coraz więcej adwokatów posiada samochody, ale przecież dzieje się tak i w innych zawodach (...)

Ale Autor pisze dalej:

„(...) niektórzy adwokaci pobierają honoraria nadmierne, są to jednak wypadki rzadkie i nie mogą stanowić podstawy do uogólnień. Większość adwokatów przestrzega przepisów dotyczących wysokości wynagrodzeń, każdy zaś wypadek pobrania wygórowanego honorarium staje się przedmiotem dochodzenia władz adwokatury i powoduje odpowiedzialność dyscyplinarną tego adwokata, który świadomie przekracza obowiązujące stawki (...)”.

Zamieszczone dalej informacje podają szereg praktycznych wskazówek o wykorzystaniu obowiązującego cennika usług adwokackich i o sposobie uiszczania opłat należnych z tego tytułu.

Na dobro Autora należy zapisać jego szczerzy i krytyczny stosunek do wypowiedzianych opinii o rzekomych nadużyciach przy określaniu przez adwokatów honorariów. Częstsze ukazanie w wypowiedziach prasowych podobnych rzetelnych informacji zapobiegnie skutecznie tego rodzaju „legendom”, że „bez zapłaty wielkiego honorarium spraw nie wygrywa się”.

*

Kieleckie „Słowo Ludu” (nr 89 z dnia 30 marca br.) w krótkiej notatce zatytułowanej *Dla Michniowa* doniosło o bardzo oryginalnym a jednocześnie cennym zobowiązaniu kieleckiej adwokatury. „Kielecka Rada Adwokacka — pisze ów dziennik — podjęła piękny czyn dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej. Mianowicie zobowiązała się uporządkować w czynie społecznym całość spraw własnościowych we wsi Michniów w pow. kieleckim oraz udzielać wszelkich porad prawnych w tym zakresie. Uporządkowanie tych spraw wymagać będzie od członków Rady Adwokackiej dużego wkładu pracy, gdyż niektóre dokumenty trzeba będzie odtworzyć od ukazu carskiego, tj. od roku 1864. Przy wyborze wsi kierowano się zasługą jej mieszkańców w walce z hitlerowskim okupantem i ceną, jaką zapłacili za pomoc partyzantom. Jak wiadomo, wieś ta została przez hitlerowców spacyfikowana”.

*

Pierwszym krokiem realizacji tego społecznego czynu „Słowo Ludu” (nr 110 z dnia 20 kwietnia br.) poświęciło kolejną obszerną informację prasową, zaopatrując ją nagłówkiem *Pożyteczna inicjatywa kieleckich adwokatów*.

Kilkunastoosobowa grupa kieleckich adwokatów na czele z dziekanem Rady adw. Jerzym Rakiem odwiedziła Michniów w towarzystwie przedstawicieli instancji partyjnych i władz miejscowych. Przewodniczący Komisji Czynów 25-lecia przy Radzie Adwokackiej adw. S. Ustymczuk odczytał mieszkańcom wsi treść zobowiązania (...).

„W czasie już odbytych roboczych spotkań adwokaci rozpatrzyli około 60 indywidualnych spraw (...)”.

Reporter gazety (WK), podsumowując wrażenia z pierwszych kontaktów adwokatury kieleckiej z mieszkańcami wsi Michniów, stwierdził:

„Piszemy o inicjatywie kieleckiej Rady Adwokackiej nieco szerzej, gdyż jest ona pierwszą tego rodzaju próbą wyjścia ze społeczną pracą poza własne środowisko. Temat zobowiązania bardzo konkretnie wychodzi naprzeciw potrzebom

wsi w zakresie zarówno porządkowania spraw własnościowych, jak i oświaty prawnej w ogóle. Należy sądzić, że za przykładem kieleckich adwokatów pójdą inne środowiska adwokackie. Bo jest to przykład godny naśladowania”.

*

Dobrze się stało, że nie uszło uwagi publicznej szczególne wydarzenie, o którym doniósł „Dziennik Ludowy” (nr 100 z dnia 28 kwietnia br.) w notatce pt. *Od ostatniego egzaminu konspiracyjnego upłynęło 25 lat*. Sprawozdawca gazety informował:

„27 bm. w sali konferencyjnej Rady Adwokackiej w Warszawie odbył się zjazd byłych uczestników konspiracyjnego kształcenia aplikantów, wykładowców i członków komisji egzaminacyjnych, działających od października 1939 r. do sierpnia 1944 r. Spotkali się b. studenci i profesorowie-prawnicy po 25 i więcej latach. Obrady zagał adwokat Lech Różański, przewodniczący komitetu organizacyjnego; sprawozdanie z przebiegu konspiracyjnego kształcenia aplikantów adwokackich Izby warszawskiej złożył b. kierownik kształcenia Tajnej Rady Witold Bayer. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: dziekan Tajnej Rady Bohdan Suligowski, członek Tajnej Rady Naczelnej Jan Gadomski i przedstawiciele b. aplikantów Stanisław Janusz Janczewski i Mikołaj Gawryś. W Zjeździe wziął udział wiceminister sprawiedliwości Kazimierz Zawadzki. Uczestnicy Zjazdu złożyli kwiaty pod tablicą ku czci 720 adwokatów poległych w walce z okupantem i zamordowanych w obozach zagłady, a także na mogiłach na cmentarzach warszawskich”.

*

Opisana na łamach „Gazety Sądowej i Penitencjarnej” (nr 9 z dnia 1 maja br.) przez Tadeusza Kucharskiego w felietonie pt. *Prawem czy lewem* sprawa sądowa wytoczona przed Sądem Powiatowym w Wieluniu jest niewątpliwie sama w sobie wielce interesująca. Ale tak zastanowiwszy się, to Autor posłużył się nią właściwie tylko jako tłem do krytycznej oceny sposobu reprezentowania przez adwokatów interesów strony w procesie cywilnym. Już zamieszczenie na wstępie felietonu wyciągu ze Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu wskazuje, jakie intencje miał Autor na względzie. A co do charakteru tych intencji, wystarczy zacytować końcowy fragment felietonu:

„Należy więc przypuszczać, że koncepcje prawne, które Urbanek (powód cywilny — dop. mój S.M.) prezentuje w procesach, są pomysłami jego dwóch adwokatów. (...) adwokackiej inwencji sądy w Wieluniu i Łodzi zawdzięczają trzy niezwykle procesy, w których jedna ze stron traktuje sąd jak bazar, na którym można kupić każde prawo za cenę sumień świadków. Co sądzić o takich adwokatach? O adwokatach, którzy gotowi są pójść na każdą koncepcję procesową bez względu na własne przekonania i którzy zdolni są bronić swoich koncepcji per fas et nefas? Jest ich na pewno niewielu. Zapotrzebowanie na usługi adwokackie zmniejsza się jednak w naszym społeczeństwie z roku na rok. Ograniczenie podziału gospodarstw rolnych, nowa procedura cywilna, przekazanie drobnych przestępstw kolegiom, nowe uregulowanie odszkodowań za wypadki przy pracy — to jednocześnie wyraźne etapy kurczenia się popytu na pomoc prawną. Fakt ten musi pociągnąć za sobą zaostrenie konkurencji w zawodzie. Prawnicy słabi będą coraz częściej narażeni na pokusy zdobywania klienta daleko idącym kompromisem ze szkodą dla etyki zawodowej, a także do wykorzy-

stywania wszelkich możliwości procesowych, jakie ten klient stwarza. Samorząd adwokacki ma dziś w Polsce należyte warunki, by na czas dostrzec to rodzące się niebezpieczeństwo i podjąć z nim walkę. Prawnicy, którzy nie są zdolni wytrzymać nacisku konkurencji bez narażenia na szwank godności zawodu — powinni odejść, zanim w swych praktykach zabrną zbyt daleko”.

Widać z tego wyraźnie, że T. Kucharski po przeprowadzeniu na łamach „Prawa i Życia” krytyki „stylu pracy” sędziów, mierzy z kolei wyraźnie w „niektórych” adwokatów. Zresztą cały artykuł jest wynikiem zbyt rażącego uproszczeń, przerzucających odium do sposobu prowadzenia omawianej w nim sprawy wyłącznie na adwokatów. Z adwokacką działalnością w tym procesie przedstawicielem przez Autora bynajmniej się nie solidaryzujemy, nie należy jednak demonizować w procesie roli stron i ich pełnomocników.

*

Nawet drobna wzmianka prasowa może wywołać duże poczucie krzywdy czy też usprawiedliwionego rozgoryczenia. Odnosi się to właśnie do notatki prasowej ogłoszonej w „Prawie i Życiu” (nr 22 z dnia 3 listopada 1968 r.) zatytułowanej *Prawnicy w dyskusji przedjazdowej*, w której przedstawiono zarzut małego stopnia zaangażowania członków Izby Adwokackiej w Opolu w działalność społeczną i polityczną.

O czymś wręcz zupełnie innym świadczą jednak dwie notatki prasowe zamieszczone w organie KW PZPR w Opolu — w „Trybunie Opolskiej”.

W pierwszej z tych notatek pt. *Opolscy adwokaci zastąpili z ofiarności* (nr 99 z dnia 12 kwietnia br.) dziennik ten m.in. podał:

„Weźmy dla przykładu pomoc, jaką niosą bezpłatnie opolscy adwokaci osobom natrafiającym na trudności w załatwieniu formalności związanych z uzyskaniem renty lub emerytury. W ubiegłym roku, współdziałając z Okręgowym Sądem Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu, opolscy adwokaci stawali bezinteresownie aż w 204 wypadkach jako rzecznicy sędziwych obywateli, odwołujących się od decyzji ZUS w sprawach emerytalnych (...)”.

Formy udziału opolskiej adwokatury w życiu społecznym — jak wynika z dalszej treści tejsze notatki — były i są wielostronne i ogromnie pozytywne (np. popularyzacja prawa w szkołach, poradnictwo prawne, udział w pracach ORMO i PKPS oraz w Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich itd.).

W drugiej notatce opatrzonej nagłówkiem *Za wydatny wkład w pracę społeczną* (nr 112 z dnia 25 kwietnia br.) czytamy:

„Niewielkie środowisko adwokatów opolskich wniosło duży wkład w działalność wielu organizacji społecznych naszego województwa, m.in. Komitetu Pomocy Społecznej, Ligi Kobiet, Związku Rencistów i Emerytów. Członkowie palestry szli członkom tych organizacji z bezpłatną pomocą, występowali w ich imieniu przy staraniach o renty, w sprawach alimentacyjnych itp. Równocześnie w czynie społecznym wygłosili wiele pogadań popularyzujących prawo w gronie uczniów ostatnich klas liceów ogólnokształcących. W uznaniu tego trudu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu postanowiło nadać odznaki „Zasłużonemu Opolszczyźnie” adwokatom: J. Bachmanowi, A. Bieleckiemu, J. Jasińskiemu, K. Kaeppele, P. Kwoczkowi, J. Osiece, K. Polaczkowi i J. Stelmach. W uchwale Prezydium podkreślono, że nadanie odznak jest wyrazem uznania dla pracy całej korporacji adwokackiej Opolszczyzna”.

Jak widać z tych prasowych relacji, opolska adwokatura zasłużyła na najwyższą ocenę ze strony miejscowych władz. Nadanie przedstawicielom palestry opolskiej zaszczytnych odznaczeń dało tym samym całemu środowisku pełne zadośćuczynienie.

S.M.

*

Wychodzący w Łodzi i kolportowany w całym województwie łódzkim organ KW i KŁ PZPR „Głos Robotniczy” (nr 18 z dnia 22 stycznia 1969 r.) zamieścił w 50 rocznicę KPP artykuł pt. *Czerwony mecenas*, a w „Gazecie Radomszczańskiej”, tygodniku informacyjno-społecznym (nr 3 z 1969 r.), ogłoszony został obszerny wywiad red. A. Daszkiewicza pt. *Obrońca komunistów i służby folwarcznej*.

Obie publikacje przedstawiają działalność i walkę rewolucyjną proletariatu radomszczańskiego na tle informacji, wspomnień i pracy zawodowo-adwokackiej oraz zachowanych materiałów procesowych adwokata Jerzego WOLSKIEGO, aktualnego kierownika zespołu adwokackiego w Radomsku w województwie łódzkim.

„Gazeta Radomszczańska” zamieszcza obok tytułu: „Obrońca komunistów i służby folwarcznej” zdjęcie adw. Jerzego Wolskiego oraz podaje jego krótkie personalia:

„Urodził się adw. Jerzy Wolski w Sosnowcu, jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, podczas Rewolucji Październikowej przebywał w Orle pod Moskwą i tam był świadkiem olbrzymiej manifestacji robotników, studentów i żołnierzy, którzy wyważywszy wrota miejscowego więzienia, wypuścili na wolność więźniów politycznych. Tam, zafascynowany pierwszymi poczynaniami rewolucyjnymi, skojarzył sobie adw. J. Wolski i uprzytomnił, jaka siła tkwi w masach opanowanych ideą”.

W r. 1932 rozpoczął adw. Jerzy Wolski praktykę adwokacką w Radomsku i w okresie międzywojennym zyskał miano „czerwonego adwokata”. Od początku bowiem rozpoczęcia kariery zawodowej adw. Wolski bronił przed sądami międzywojennej Polski członków ruchu rewolucyjnego i robotniczego, w tym wielu kapełkowców. Bronił niejednokrotnie w procesach zbiorowych w towarzystwie adwokatów Duracza i Winawera.

Występował nadto adw. Wolski przed komisjami rozjemczymi przeciwko właścicielom folwarków jako pełnomocnik służby folwarcznej, dochodząc słusznych jej roszczeń o dopełnienie obowiązków w zakresie zapewnienia służbie odpowiednich warunków mieszkaniowych i wypłaty godziwych wynagrodzeń. Stąd w wywiadzie red. A. Daszkiewicza umieszczony jest obok nazwiska adw. J. Wolskiego tytuł „Obrońca komunistów i służby folwarcznej”.

Artykuł w „Głosie Robotniczym”, podpisany skrótem „Wit. Maj.”, opisuje na podstawie uzyskanych od adw. Wolskiego informacji „działalność KPP na terenie Radomska, wskazuje na prężność organizacyjną KPP w Radomszczańskim, na zdecydowaną działalność rewolucyjną połączoną z ryzykiem oraz na wielką solidarność wśród klasy robotniczej walczącej na czele z KPP”.

Adw. Wolski dzieli się z autorami artykułów prasowych wspomnieniami z niektórych spraw, w których występował jako obrońca oskarżonych o działalność antypaństwową (komunistyczną). Między innymi autorzy artykułów relacjonują na podstawie tych wspomnień sprawę Stefana Zawalskiego, u którego po-

licja polityczna znalazła egzemplarze „Czerwonego Sztandaru” i który na wiecu w r. 1932 był w grupie wznoszącej okrzyki komunistyczne. Stefan Zawalski, zajmujący w Komitecie Dzielnicowym KPP eksponowaną funkcję, został w sądzie uniewinniony, jednakże w trybie administracyjnym zesłano go do Berezki Kartuskiej.

W zrelacjonowanych przez prasę wspomnieniach adw. Wolskiego zachowały się również sprawy Porii Przepiórkowej, działaczki komunistycznej z Radomska, oskarżonej o przechowywanie „Czerwonej Pomocy”, podobizny Thaelmana i listów od znanych na terenie Radomska komunistów, oraz sprawa Kazimierza Szewczyka i Jana Jędrzejczyka, pozostających pod zarzutem przechowywania i wywieszania plakatów o hasłach komunistycznych, zbierania podpisów popierających Kongres Pokojowy w Brukseli i przynależności do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, który miał swoją komórkę na terenie Huty Szklanej w Radomsku.

Adw. Jerzy Wolski dysponuje pewnymi dokumentami dotyczącymi działalności ruchu robotniczego i KPP w Radomsku i prześle je do Muzeum Regionalnego.

Autorzy wspomnianych publikacji prasowych odnotowują z całą życzliwością również obecną działalność społeczną adw. Jerzego Wolskiego w Radzie Narodowej m. Radomska oraz w miejskich i wojewódzkich organach FJN.

adw. Jan Kanty Cisek

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba kielecka

1. Adwokatura kielecka włącza się w czyn XXV-lecia PRL

W dniu 15 kwietnia br. na terenie wsi Michniów pow. kieleckiego miało miejsce podjęcie pierwszego zobowiązania — w ramach czynów XXV-lecia — przez Radę Adwokacką i adwokatów środowiska kieleckiego.

W uroczystości tej uczestniczyli: I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, kierownik Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz przewodniczący Prezydium PRN.

Radę Adwokacką reprezentowała specjalna delegacja z dziekanem Rady Adwokackiej adw. Jerzym Rakiem na czele.

Delegacja udała się najpierw na cmentarz 203 ofiar bestialsko wymordowanych przez hitlerowskich okupantów podczas odwetowej pacyfikacji w dniach 12 i 13 lipca 1943 roku. Przed pomnikiem wzniesionym na miejscu stodoły, w której hitlerowcy spalili żywcem swoje ofiary, w obecności warty honorowej zaciągniętej przez miejscową drużynę harcerską został złożony wieniec od Rady Adwokackiej w Kielcach.